

I ACa 285/15

Uzasadnienie zdania odrębnego

sędziego Marzeny Konsek-Bitkowskiej

Z wydanym w dniu 25 maja 2015 r. wyrokiem nie zgadzam się w zakresie oddalającym apelację powódek.

W mojej ocenie apelacja, w której powódki zakwestionowały wyrok Sądu I instancji oddalający ich powództwo o odszkodowanie z tytułu utraconych korzyści, była co do zasady słuszna. Wprawdzie nie jest trafny zarzut naruszenia przez Sąd Okręgowy art. 6 k.c., gdyż w reżimie odpowiedzialności deliktowej ciężar udowodnienia wszystkich przesłanek obciąża stronę powodową, jednak powódki trafnie wskazały, że właściwa ocena materiału dowodowego musiała prowadzić do wniosku, iż gospodarstwo rolne nadal byłoby przez nie prowadzone (poprzednio także przez Z. T. (1)), gdyby nie zostało im bezprawie odebrane. Jak wynika z akt sprawy, (...) znajdował się w rękach rodziny powódek już od kilku pokoleń. Do wojny gospodarstwo to prowadzili rodzice powódek - A. D. i G. Z., oraz nieżyjącego już Z. T. (1), a po wojnie wobec śmierci obojga rodziców, prowadzenie gospodarstwa objął syn Z. T. (1), który jeszcze przed parcelacją zdążył dokupić inwentarz. Jego siostry, dziedziczące gospodarstwo na równi z nim, były wówczas małymi dziećmi, mieszkały jednak w gospodarstwie wraz ze swoim bratem i żadne okoliczności nie wskazują na to, aby rodzina ta zamierzała wyzbyć się ojcowizny, stanowiącej skądinąd jedyne zabezpieczenie materialne trójki osieroconych dzieci. Przeciwnie, zarówno względy emocjonalne (więź z gospodarstwem, tęsknota za zmarłymi rodzicami), jak i przede wszystkim względy praktyczne przemawiają za tym, że rodzeństwo prowadziłoby odziedziczone gospodarstwo, które było ich domem i które mogło zapewnić im godziwe utrzymanie. Słusznie powódki wskazują także na ten fakt, że dwoje spośród rodzeństwa zdobyło wykształcenie rolnicze i ich późniejsze życie zawodowe związane było z rolnictwem. Słusznie też powołują się powódki na ówczesne ograniczenia w obrocie nieruchomościami rolnymi, które dodatkowo zwiększały prawdopodobieństwo, że odziedziczone gospodarstwo pozostałoby w rękach spadkobierców.

Zauważyć zresztą wypada, że Sąd Apelacyjny nie zgodził się z tą częścią uzasadnienia Sądu Okręgowego i choć ostatecznie uznał zaskarżony wyrok w tej części za słuszny, to jednak z innych przyczyn, niż wskazane przez Sąd I instancji. Mianowicie Sąd Apelacyjny przyjął, że utrata własności nieruchomości na rzecz osób trzecich, będąca dalszym skutkiem popełnionego przez Skarb Państwa czynu zabronionego, zerwała związek przyczynowy pomiędzy deliktem Skarbu Państwa a szkodą w postaci utraconych korzyści, które gospodarstwo mogło przynosić po roku 1971.

Moim zdaniem stanowisko to nie jest trafne i wynika z pomieszania reguł związanych z reżimem odpowiedzialności deliktowej z normami regulującymi stosunki rzeczowe pomiędzy właścicielem a posiadaczem rzeczy. To właśnie o stosunkach rzeczowych traktuje postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 15 kwietnia 2011 r. w sprawie III CZP 7/11, powołane w uzasadnieniu przez Sąd Apelacyjny. W niniejszej sprawie spór nie toczy się jednak pomiędzy posiadaczem a właścicielem, zaś powódki wyraźnie zgłosiły roszczenie odszkodowawcze i wskazywały jako podstawę swoich roszczeń przepisy regulujące odpowiedzialność z tytułu czynów niedozwolonych a nie przepisy z zakresu prawa rzeczowego.

Moim zdaniem fakt, że bezprawne działanie Skarbu Państwa, stanowiące czyn niedozwolony, doprowadziło do pierwotnego nabycia własności nieruchomości powodów przez osoby trzecie, nie stanowi okoliczności, która może ograniczać odpowiedzialność deliktową pozwanego i to zarówno według przepisów kodeksu zobowiązań, obowiązującego w dacie przejęcia i parcelacji majątku I., jak i przepisów kodeksu cywilnego. Zdarzenie to nie zrywa związku przyczynowego między czynem pozwanego a szkodą powódek. Nota bene ówczesna postawa pozwanego uniemożliwiła Z. T. i powódkom skuteczne podjęcie działań, które mogłyby zapobiec definitywnej utracie własności (vide: losy wniosku Z. T. z 30 kwietnia 1958 r.).

Gdyby nie działania Skarbu Państwa – bezprawne przejęcie i parcelacja majątku ziemskiego pod pretekstem przeprowadzenia reformy rolnej – spadkobiercy małżonków T. nie utraciliby posiadania gospodarstwa, wobec tego

nie doszłoby też do pierwotnego nabycia tego gospodarstwa przez osoby trzecie. W efekcie gospodarstwo to przez minione dziesięciolecia aż po czasy współczesne przynosiłoby zyski powódkom. Te nieosiągnięte zyski stanowią utracone korzyści, będące elementem szkody doznanej przez stronę powodową. Moim zdaniem dopiero dzień wypłaty (względnie dzień prawomocnego zasądzenia) odszkodowania za szkodę rzeczywistą jest datą graniczną, która zamyka okres, za jaki poszkodowany może dochodzić utraconych korzyści. Drugą okolicznością limitującą czasowo odpowiedzialność pozwanego z tego tytułu jest możliwość podniesienia zarzutu przedawnienia. Jednak w szczególnych okolicznościach tej sprawy do przedawnienia roszczeń nie doszło, mimo upływu wielu lat od zdarzenia szkodzącego i powstania szkody.

Nie dostrzegam żadnych argumentów prawnych, które pozwalałyby przyjąć, że sprawca szkody, odpowiadający ex delicto, może powołać się w celu ograniczenia swojej odpowiedzialności wyłącznie do damnum emergens na fakt, że wskutek jego działań doszło do pierwotnego nabycia rzeczy poszkodowanego przez osobę trzecią (czy to przez zasiedzenie, czy też w przypadku rzeczy ruchomych, jak maszyny i pojazdy – na podstawie art. 169 § 1 i 2 k.c.). Nie widzę podstaw do tego, aby roszczenie odszkodowawcze, mające charakter obligacyjny, rozpatrywać posiłkując się przepisami z zakresu prawa rzeczowego, które zostały kilkakrotnie powołane w uzasadnieniu wyroku Sądu Apelacyjnego.

Pierwotne nabycie nieruchomości przez osoby trzecie możliwe było wyłącznie na skutek bezprawnego działania Skarbu Państwa. Moim zdaniem utrata własności gospodarstwa, a co za tym idzie – także utrata korzyści, które gospodarstwo to przynosiłoby właścicielom, pozostaje w normalnym związku przyczynowym z bezprawnym przejęciem i rozparcelowaniem (...) przez Skarb Państwa. Jednocześnie zgadzam się ze stanowiskiem Sądu Apelacyjnego co do tego, że roszczenie odszkodowawcze nie uległo przedawnieniu. Skoro tak, to powódki zachowały prawo do pełnego odszkodowania, obejmującego zarówno damnum emergens jak i lucrum cessans.

Odrębną kwestią jest natomiast właściwe ujęcie wysokości utraconych korzyści, co wymaga porównania obecnej sytuacji poszkodowanych z hipotetyczną sytuacją, w jakiej znajdowałyby się powódki, gdyby im szkody nie wyrządzono. Powstaje wobec tego pytanie, nad którym powinien był zastanowić się Sąd I instancji: czy dla właściwego ustalenia wysokości szkody w postaci lucrum cessans nie należy od wyliczonych przez biegłych dochodów z gospodarstwa rolnego odjąć dochodów, jakie powódki oraz Z. T. (1), osiągalni z pracy zawodowej, którą wykonywali w okresie objętym pozwem poza gospodarstwem rolnym odziedziczonym po rodzicach. O ile bowiem można zgodzić się z powódkami, że rodzeństwo pozostałoby w gospodarstwie rodziców i skoncentrowałoby się na jego prowadzeniu, to jednocześnie te same twierdzenia wskazują, że powódki i ich brat nie wykonywaliby innej pracy zarobkowej, którą podjęli właśnie dlatego, że uniemożliwiono im pracę we własnym gospodarstwie rolnym. To jednak wiąże się już wyłącznie z oceną wysokości szkody z tytułu lucrum cessans.

Z tych przyczyn uznałam za zasadne zgłoszenie zdania odrębnego we wskazanym wyżej zakresie.

ZARZĄDZENIE

(...) (...) (...).